Nr. 14. Poznań, dnia 12 lipca 1913. Rok V.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

Egzaminy czeladnicze przed komisyą egzaminacyjną w Lesznie zdały pp. Cecylia Żak i Marta Baer. Piszą o tem do „Gazety dla Kobiet": Egzamin czeladniczy złożyłyśmy 26-go czerwca; było nas 8 kandydatek, pomiędzy niemi 2 Polki. Egzamin trwał 2 dni. Jesteśmy bardzo wdzięczne Związkowi Kobiet pracujących za urządzenie kursu z tak pouczającymi wykładami i składamy za to serdeczne „Bóg zapłać".

Egzaminy majsterskie przed Izbą rzemieślniczą w Poznaniu według ogłoszenia Izby zdały panie, pomiędzy któremi znajdują się także uczestniczki naszego kursu przygotowawczego: pp. Antonina Błażejewska z Krzywinia, Jadwiga Garstkiewicz z Mur. Gośliny w krawieczczyźnie; Barbara Drożdżewska, Cecylia Przykucka, Teodora Krajewska z Poznania w modniarstwie.

Dobre usposobienie.

Wiadomo, że każdy człowiek ma swoje własne, a odrębne od innych usposobienie. Jeden w postanowieniach swoich więcej prędki, nieraz gwałtowny, inny znów powolny, trudno się decydujący.

Usposobienie takie przynosi człowiek ze sobą na świat, trzeba wprawdzie usilnie nad tem pracować, abyśmy — i to każdy z nas — nie popadali w różne błędy i wady, do których pcha każdego usposobienie jego.

Czy jednak kto jest usposobienia więcej gwałtownego, czy też łagodnego, w gruncie rzeczy szukamy u każdego człowieka dobrego gruntu, serca poczciwego.

Nieraz człowieka więcej porywczego poniesie jego usposobienie za daleko, powie albo zrobi coś, czego przy namyśle gruntowniejszym by nie uczynił — jeżeli tylko zmieni swoje zapatrywanie, jeżeli cofnie obrazy, krzywdy nie pamięta, chętnie mu przebaczamy i nie mamy do niego urazy.

W głębi takiego człowieka znajdujemy serce gorące i dobre, i to jest warunek niezbędny, o który każdy człowiek starać się musi, jeżeli chce spełnić obowiązki swoje wobec Boga i ludzi.

Zdaje się, że kobieta jest więcej usposobiona dobrze, ma serce łagodniejsze, skorsze do przebaczenia, aniżeli mężczyzna.

A jednak nie zawsze tak jest. Jak mężczyźni, tak i kobiety są takie, u których złość nurtuje w głębi serca, a niepohamowana gwałtowność popycha ich do czynów niedobrych.

Dochodzi do tego jeszcze rzecz jedna. Serce dobre, przystępne na wszelką biedę, zdolne przebaczyć, stwarza w człowieku religia i głęboka, prawdziwa oświata.

Nie chcemy twierdzić, aby poszczególne kobiety mniej były wykształcone, od różnych mężczyzn; znamy niewiasty wybitne, które dziełami swojemi, oświatą i mądrością zadziwiały wszystkich.

Aleć to każdy przyznać musi, że od dawien dawna ludzie nie zwracali tak bardzo uwagi na wykształcenie kobiet, jak na wykształcenie mężczyzn.

Chłopcy po opuszczeniu szkoły idą w termin, uczą się rzemiosła, uczęszczają do szkół uzupełniających, idą na wędrówkę, gdzie dużo widzą i ocierają się o ludzi; dla młodzieży męskiej od dawna istnieją towarzystwa, gdzie się kształcą, pouczają i rozwijają swój umysł. To wszystko przyczynia się do tego, że mężczyźni na ogół lepsze mają wykształcenie.

U kobiet sprawa się miała wręcz odwrotnie, i dopiero w ostatnich czasach zachodzi pewna zmiana na lepsze. Dziewczę po opuszczeniu szkoły pozostawało w domu i pomagało matce przy gospodarstwie; dlatego też, co matka umiała, tego tylko mogła nauczyć córkę. Biedniejsze wprawdzie szły na służbę do obcych domów, i tam trochę nauczyły się choćby tylko gospodarstwa domowego, bogatsze tylko uczęszczały dłużej do średnich zakładów naukowych, na pensye. Bardzo wiele dziewcząt po opuszczeniu szkoły niczego się więcej nie uczyło. A ponieważ i ze szkoły wyniosły bardzo mało, można sobie wyobrazić, jak tam w tych umysłach wyglądać musiało i dziś jeszcze nieraz wygląda.

Do szkół gospodarstwa domowego nasze polskie dziewczęta nie uczęszczają, bo tam uczą tylko po niemiecku. Towarzystw dla dziewcząt i kobiet nie było, i dziś jeszcze jak mała ich jest liczba, jak mało kobiet pracujących należy do towarzystw. Wszystkich kobiet pracujących w mieście i na wsi, robotnic, rzemieślniczek, włościanek będzie u nas w Wielkopolsce więcej pewnie niż pół miliona, a do Związku

Kobiet Pracujących należy zaledwie sześć tysięcy stowarzyszonych!

Jedynem tedy oparciem, jedyną szkołą wykształcenia serca swego pozostaje religia święta, i biada kobiecie, która tę najważniejszą utraciła ostoję.

Z tych tedy powodów zdarza się często, że i pomiędzy kobietami — o których z góry przypuszczamy raczej, że są dobrego serca — znajdują się takie, które większą odznaczają się złością, aniżeli dobrocią.

Ileż to posądzeń nieprawdziwych kursuje między kobietami, ile plotek złych i zgryźliwych, ile podejrzeń, ile niechęci i zazdrości rodzi się z tego wszystkiego.

Ponieważ zaś najwięcej sposobności do tego wszystkiego jest tam, gdzie pracuje albo przebywa więcej ludzi razem, dlatego okazują się te objawy niedobrego serca najbardziej między sąsiadkami, przy wspólnej pracy w naszych stowarzyszeniach.

Pozbywajmy się tych wad szczególnie w stowarzyszeniach naszych. Toć towarzystwa na podstawie religijnej szerzą prawdziwą oświatę i przyczyniają się tem samem do uszlachetnienia serca.

Dobrego serca, szczerego i chętnego usposobienia potrzeba nam wszystkim, szczególnie przy każdej wspólnej pracy.

„Usposobienie chętne" nie pozwoli wam rzucać zaraz gromów potępienia, jeżeli się nawet coś nie powiedzie. Uznacie bowiem dobre serca u tych, którzy chcieli coś przeprowadzić, a może bez ich winy się nie powiodło.

„Dobre serce" nie pozwoli wam posądzać innych o złą wolę, ale każe wam wysłuchać sumiennie wyjaśnienia i tłomaczenia.

„Usposobienie szczere" nie pozwoli na rozwałkowywanie nieraz drobnych rzeczy do niebywałych rozmiarów, co rodzi niechęć i nieporozumienia.

„Dobre serce" nie będzie podejrzywało, nie będzie obwiniało, ale raczej tłomaczyło i uniewinniało innych.

Gorliwość, wynikająca z dobrego, płomiennego miłością serca, będzie was pobudzało do rzetelnej współpracy przy wszystkich rzetelnych wysiłkach.

Takiego usposobienia potrzeba nam wszystkim, o takie usposobienie gorliwie nam starać się należy.

Dla czego Ojciec święty ogłosił w roku bieżącym odpust jubileuszowy?

Spotykam w niedzielę po południu na ulicach Poznania kobietkę, wracającą z przechadzki. Wdała się ze mną w rozmowę. Opowiadała mi, że była na posiedzeniu bractwa, że potem wyszła z przyjaciółką swoją trochę za miasto, aby zaczerpnąć świeżego powietrza i że właśnie wraca do domu. Zmówiło się też o odpuście jubileuszowym i zaciekawiony zapytałem, z jakiej to okoliczności Ojciec święty właśnie w tym roku ogłosił ów odpust na cały świat.

Trochę nieśmiało wejrzała na mnie, że ją tak egzaminuję (wiadoma rzecz, że egzaminów ludzie się badrzo boją) i odpowiedziała: Ojciec święty ogłosił odpust, żebyśmy byli zbawieni.

— Jestto o tyle prawdą, odpowiedziałem, że wszystko, co czyni Najwyższy Pasterz dla dobra dusz, jest na to, abyśmy byli zbawieni. Ale dlaczegóż to Ojciec św. właśnie w tym roku i z jakiej to okoliczności teraz ogłosił odpust jubileuszowy?

Nie było żadnej odpowiedzi.

Tak to pewnie u nas dużo ludzi nie umiałoby odpowiedzieć na powyższe pytanie. A szkoda! Bo gdyby wszyscy dokładnie o tem wiedzieli, to z większą radością zabieraliby się do spełnienia warunków odpustowych, a rocznica, którą Ojciec św. przypomina światu w roku bieżącym, natchnęłaby dużo serc ufnością, podzięką ku Panu Bogu i głębokiem umiłowaniem Kościoła św.

Dla tego pouczyłam ową niewiastę o znaczeniu wielkiej rocznicy.

Otóż w tym roku upływa 1600 lat, od kiedy ustały w państwie rzymskiem krwawe prześladowania chrześcian, po raz pierwszy cesarz rzymski przyjmuje religię chrześciańską, z poganina staje się obrońcą Kościoła Chrystusowego. Działo się to w roku 313-tym, a szesnaście wieków mija od tej

Skąd się wzięły poziomki?

(Baśń gminna.)

W dawnych, bardzo dawnych czasach ludzie mieszkali w niskich lepiankach z gliny, bez komina i bez okien. Nie było jeszcze wtedy ani miast ani pieniędzy. Każdy żył z tego co sobie znojną pracą na roli wyhodował. A kiedy się zdarzył nieurodzaj, to powstawał głód wielki, od którego ludzie padali jak muchy.

I tak roku jednego na przednówku, około świętego Jana, powstał znowu głód tak wielki, że ludzie żywić się musieli trawą, korą i korzonkami.

Umarł też wtedy z nędzy kmieć ubogi, który zostawił wdowę z dwojgiem dzieci, czteroletniego chłopca i trzyletnią dziewczynkę. Ale osamotniona wdowa nie straciła otuchy, postanowiła dla dzieci przez nędzę tę się przebiedolić. Co rano, do dnia jeszcze, szła w pole do roboty, a wieczorem gdy do domu wracała, gospodarz, dla którego pracowała, dawał jej trochę zboża i jarzyny. Było to tego jeno źdźiebełko, ale uboga kobiecina i z tego była rada, gdyż mogła tem dzieci podżywić. O sobie i swoim głodzie nawet nie pomyślała. Takie to już serce matczyne.

Wkońcu jednak z pracy i z głodu matka tak zesłabła, iż już nie mogła wychodzić w pole na robotę, tylko w domu siedziała, łzy ciągle przelewała, patrząc na dzieci, które na nią wołały:

— Matusiu, daj nam jeść, matusiu!

Wreszcie, nie wiedząc już sobie rady, kobiecina rzekła do siebie:

— Już dłużej nie wytrzymam — już nie mogę patrzeć na to, jak mi dzieci z głodu umierają, a znikąd pomoc nie przychodzi. Pójdę z niemi do lasu, pójdę, gdzie mnie oczy poniosą, a może coś znalezę dla głodnych.

Jak rzekła, tak zrobiła. Zawołała dzieci i poprowadziła do lasu. W drodze przechodziła łąką, na której stał duży bociek i bacznie spoglądał we wysoką trawę. W dziobie trzymał już tłustą żabkę.

— Mój ty boćku — westchnęła do siebie kobieta, tobie dobrze na świecie; masz jadło dla dzieci, ale ja z mojemi muszę się rzucić na dno wody. I z wielką boleścią spojrzała na wybladłe i wychudłe dzieciszczka, które z ledwością wlokły się za nią.

Skoro wstąpili do boru, owiał je chłód miły, sosny zapachniały, a ptaszęta świergotały wesoło, bo im głód nie dokuczał. Matka usiadła pod drze-

chwili, a Kościół Boży rozrósł się w tym czasie w wielkie drzewo, ocieniające świat cały.

Zajaśniały oczy owej kobiecinie na takie pouczenie i wypowiadała swoje wielkie zadowolenie.

Wszyscy słyszeliśmy już o krwawych prześladowaniach pierwszych chrześcian. Ogromna burza rozszalała nad głowami garstki wiernych, i po ludzku sądząc, straszna wichura powinna była złamać i zgnieść wątłe drzewko religii chrześciańskiej. Wierni kryć się musieli ze swojemi nabożeństwami w podziemiach, w tak zwanych katakumbach, ukrywali się z odprawianiem i słuchaniem mszy św., kryli się z przyjmowaniem Komunii św. i roznoszeniem wiatyku chorym, po cichu chowali swoich zmarłych. Gdy ich znajdowano na nabożeństwie i przy obrzędach świętych, wtenczas chrześcianie mężni nie zapierali się swojej wiary, ale szli na śmierć męczeńską, którą ponosiły setki i tysiące.

Ale Bóg miłościwy nie opuszczał nigdy Kościoła świętego, spełniały się zawsze słowa Chrystusowe, „że bramy piekielne nie przemogą go“, i miały się spełnić tak naocznie i dowodnie przed szesnastu wiekami, że dzisiaj wszyscy nieuprzedzeni, nawet niewierzący, obronę Kościoła przypisać muszą wszechpotężnej Opatrzności.

I z tego to powodu, na upamiętnienie owej radosnej chwili Ojciec św. ogłosił odpust zupełny, abyśmy czerpali ze skarbnicy łaski.

I w czasach obecnych toczy się walka zacięta przeciw Kościołowi. Nie jest to już walka krwawa, ale walka duchowa. Powstawają różni „uczeni“, którzy w pismach występują przeciw Kościołowi, aby ze serca ludzi wydrzeć przywiązanie do religii świętej.

Dlatego dzisiaj orężem duchowem bronić musimy skarbów naszej wiary świętej; nabywać głębogiego przekonania religijnego, a Bóg błogosławić będzie tej pracy naszej, „a bramy piekielne nie przezwyciężą Kościoła“.

Sługi gdzieindziej.

Nieraz słyszymy, że wszystko co angielskie ma być lepszem od polskiego, że kortów, skóry, stali, sukna nigdzie lepszego nie znajdziesz.

Po domach naszych i ziemianki i mieszczanki przyjmują angielskie niańki i wychowawczynie, gdyż one rzekomo lepiej od Polek dzieci odchować umieją. Mają być czystsze, porządniejsze i umysłem dojrzalsze.

I nic dziwnego, że się wielu matkom zdaje, że Angielka lepiej od Polki w odchowaniu dziecka jej pomoże, bo my zwykle nie wiemy, co sami posiadamy, obce chwalimy, dlatego że obce i chwalimy sobie, że się dzieci w dodatku nauczą języka obcego, tak jakby im do pomyślności życiowej był koniecznym.

My Polki jednakże coraz to więcej podnosimy stan i wychowawczyń i sług domowych, o których nasza „Gazeta“ dość często pisze. I dzisiaj też powiemy słów kilka o tem, jaki obecnie jest stosunek pani do sługi w tem wielkiem wszechmieście Londynie, które ma dwa razy tyle ludności co nasza Wielkopolska.

I tam sprawa stosunku chlebodawczyni do sługi nie schodzi z porządku dziennego.

Jedna z angielskich autorek zagadnienia to roztrząsała gruntownie i obustronnie, bo przecież sprawa to dla każdej pani domu nader ważna. Mówi ona tak:

Nie da się zaprzeczyć, iż tak pani jak sługa obracają się w sferze, w której być muszą szacunek i zaufanie i praca pełna poświęcenia, inaczej źle się dzieje.

Obecnie żyjemy w czasach, w których się źle dzieje, w których niezadowolenie wzięło górę. Nasza tarcz rozprawy nie jest z jednej strony złotą, a z drugiej srebrną, lecz przeciwnie, z jednej medal jest szaro-ołowiany a zardzewiałe żelazo z drugiej strony.

Panie mówią tak: Gospodarstwo domowe jest nużącem i nudnem. Większa część sług gotowa brać dobre zasługi, a mała bardzo chce pracować porządnie. Większa część nie zna się na dobrej pracy,

---

wem, a maleństwa do niej się przytuliły. Wtedy córuchna odezwała się:

— Czy to już noc, matusiu? Tak mi ciemno w oczach, tak ciemniutko! Już was nie dojrzę, matuchno!

I zemdlała skłoniła główkę na piersi wdowy.

— O mój Boże! dziecko mi już z głodu zamiera!

I w trwodze śmiertelnej modlić się zaczęła żarliwie:

— Boże mój! zlituj się nad mojem niewiniątkiem! Nie każ jej jeszcze umierać! Przecież i najdrobniejszemu robaczkowi święta wola Twoja zginąć nie pozwoli.

Wtem poczuła, jak naraz chłopczyk trącił ją, mówiąc:

— Patrzcie jeno, matuś, patrzcie tylko jak tam widno, jakby kto pochodnię rozpalił! Patrzcie jeno, jak się to tam rozwidnia.

Matka spojrzała i doprawdy chłopiec dobrze widział. Światło wyraźnie rozjaśniało pnie grube i coraz to mocniej biło ku niej. Naraz w boru zrobiło się cicho, cichutko jak w kościele podczas Przemienienia. Ptactwo umilkło, liście przestało szumieć, nawet i komarek nie zabrzęczał. I znowu nagle znikła ta jasność tajemnicza, a przed nimi jakby z pod ziemi wyrosła stanęła wyniosła postać mężczyzny. Odziana była cała płótnem białem, twarz jego była dobra, a i oczy jak błękit pogodne.

— Z głębi niedoli zawołałaś do mnie, biedna matko — przemówiła Zjawa, więc przychodzę wspomódz ciebie i dziateczki twoje. Spojrzyj oto tu w boru wyrośnie zaraz jagód mnogość taka, że już głodu cierpieć nie będziecie.

Tak przemówił i zwolna w bór znowu odszedł. A odchodząc prawicą rozsiewał coś dokoła siebie. A potem zwolna się rozpłynął.

Już i słońce krwawą łuną za lasem zaszło, a wśród drzew znowu się zeszarzało i ściemniało, gdy biedna wdowa z osłupienia przyszła do siebie. Rozejrzała się dokoła i wszędzie, pod drzewami, jak tylko okiem sięgnąć, roztaczały się krasne plamy jagód, których poprzednio widać nigdzie nie było.

Szybko orzeźwiła niemi zgłodniałe dzieci, potem nazbierała jagód tak wiele, że ledwo się z niemi do lepianki unieść mogli.

Jagody te nisko przy ziemi stworzone, nazwała poziomkami.

To Zbawiciel swoją ręką sam je zasiał, aby biedne sierotki po wszystkie czasy głodem przymierać nie potrzebowały.

a największa wcale nie chce dobrze pracować. Wszystkie chcą dostać wiele, a robić mało.

Sługi mówią: Gospodarstwo domowe nuży i nudzi. Mnóstwo pań zawsze żąda porządnej roboty, a mało pań daje dobre warunki pracy. Większa część pań nie zna się na tem, jak gospodarować dobrze, a największa część pań nie postępuje sobie uczciwie. Wszystkie panie wymagają wiele, a dają mało.

Przypatrzmy się temu bliżej:

Obecnie wiele uczciwych, ukształconych i czułych dziewcząt chce służyć i umie uznać korzyść pracowania w obcym domu, byleby tylko znalazły cztery niezbędne warunki w tej służbie:

Chodzi im o to, że 1. trudno bardzo zapewnić sobie cichy zakątek, w którym by mogły sobie odpocząć i przyjmować tych, którzy je chcą odwiedzić. 2. Nie wiedzą z góry jak pani tego a tego domu będzie się z niemi obchodziła; trapi je więc niepewność. 3. Nie wiedzą, jakiemi będą ich współtowarzysze pracy, jakie będzie ich pożycie wspólne. 4. Nie wiedzą, czy same obędą się bez własnego życia rodzinnego — obawiają się pani wyniosłości (pychy).

Dlatego dziewczęta porządniejsze pójścia w służbę się obawiają.

Angielska autorka sądzi, iż brak dobrej służby raczej paniom przypisać należy; że one to raczej warunki służby, obchodzenie się ze służbą zmienić muszą, a wtedy też złe się naprawi. Bo nie można zmienić uczuć sługi, tylko należy zmienić to, co to przykre uczucie wywołuje — powód złego.

Ale o to stara się i sam rząd angielski. Codopiero otwarto w Londynie pierwszą w Anglii szkołę dla sług, szkołę pracy zawodowej, taką, jakich mnóstwo oddawna istnieje już w Ameryce.

Zobaczmy, że w tej szkole trudnej bądź co bądź pracy uczennicom wcale źle nie jest.

Szkoła w Sonthwark (Sanslork) składa się nie z jednego gmachu koszarowego, tylko piętnastu miłych domków. W każdym mieszka po 4 uczennice, które przedewszystkiem muszą nauczyć się tego, żeby obsłużyć same siebie, i cały domek w schludności utrzymać zupełnej. Nad domkami tymi i ich mieszkankami nadzór mają nauczycielki, które uczą, jak obchodzić się z najnowszymi przyrządami gospodarczymi, które pracę domową ułatwiają lub przyspieszają.

Jednakże obok tego uczennica musi wszystkie prace spełniać własną ręką tylko i bez pomocy przyrządów nauczyć się zamiatać, skurzać, prać, prasować, bielić, a zwłaszcza gotować, bo do samego ugotowania strawy przyrząd niewiele znaczy.

Więc panie domu otwarcie szkoły tej na ogół powitały z radością, tylko nieprzyjaciele kobiet, a raczej przyjaciele jej ciemnoty obawiają się, iż sługi staną się zanadto uczonemi, że od garnków i patelni będą uciekały do historyi i literatury lub do fortepianu.

Niema obawy!

Więc i my się uczmy w stowarzyszeniach naszych, chodźmy na kursa gotowania, jedźmy na naukę do zakładów pracy domowej, zwłaszcza do szkoły Kuźnickiej w Kuźnicach nad Zakopanem — a tego nie pożałujemy, ani my, ani nasze panie.

ODEZWA.

Wobec zbliżających się ż n i w odzywamy się do panów pracodawców z usilną i serdeczną prośbą, aby przez wzgląd na dobro pracowników i w dobrze zrozumianym własnym interesie nie częstowali robotników n a p o j a m i u p a j a j ą c e m i.

Napoje upajające, po chwilowem podnieceniu, wywownie, ję potęgują.

Napoje upajające, po chwiliwem podnieceniu, wywołują osłabienie sił pracownika i zmniejszają tem samem wydajność jego pracy.

A co najważniejsze i zarazem najsmutniejsze: częstowanie regularne tego rodzaju napojami wytwarza podatny grunt do chronicznego alkoholizmu czyli pijaństwa.

Stwierdzoną jest dzisiaj rzeczą, że w niektórych zawodach, jak n. p. u robotników dominialnych, posługaczy, tragarzy, woźniców, kominiarzy, listowych i t. d., chroniczny alkoholizm powstaje w licznych wypadkach z t. zw. poczęstnego.

Reforma dotychczasowych pod tym względem zwyczajów jest zatem konieczną.

Sprawa nie jest tak trudną do przeprowadzenia, jakby się zdawać mogło.

W wielu bowiem dominiach zaniechano już od dawna poczęstnego, zamieniając je na wynagrodzenie pieniężne i lud przyjął tę zmianę bez szemrania, zwłaszcza jeżeli pracodawca postarał się, aby żniwiarze mieli pod dostatkiem napojów bezalkoholowych, gaszących pragnienie.

Do takich napojów zaliczyć trzeba przedewszystkiem dobrą, studzienną wodę, z małą domieszką octu i cukru. Celem utrzymania chłodnej temperatury należy beczkę zakopać w ziemi i przykryć gałęziami.

Nietrudno też na doczekaniu wytworzyć sztuczną wodę selterską, dając na 1 litr wody łyżeczkę octu i łyżkę natronu (natron bicarbonicum). Litr tego napoju kosztuje 2 fen. W niektórych okolicach częstują żniwiarzy zimną kawą, herbatą, maślanką i t. p. napojami.

Bliższe szczegóły tej sprawy dotyczące podaje osobna odezwa, wydana nakładem „Wyzwolenia" p. t. „Czem gasić pragnienie w czasie żniw?" Odezwy tej w cenie 50 fen. za 100 sztuk (4 stron druku) dostarczą: Składnica abstynencka, Poznań — Posen, św. Marcin 69.

Oby znalazło się jak najwięcej ludzi dobrej woli, którzy w imię dobrej sprawy gotowi podjąć się trudu odzwyczajania ludu naszego od napojów alkoholowych i pouczania go o szkodliwiści tych napojów!

Zarząd Główny Wyzwolenia, Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych

Dr. G a n t k o w s k i, prezes.

Związek Księży abstynentów.

X. N i e s i o ł o w s k i, przewodniczący.

Przeczytanie powyższej odezwy i postępowanie w jej myśl polecamy gorąco wszystkim naszym czytelniczkom. Szczególnie odezwa zwraca się obecnie w czasie żniwnym do robotników i robotnic rolnych; wystrzegać się trunków upajających powinni wszyscy bez wyjątku i to każdego czasu.

Kobiety na ogół mniej grzeszą używaniem trunków, mamy nadzieję, że olbrzymia większość naszych kobiet wielkopolskich nie używa ich wogóle. Ale gdy się zdarzy widzieć kobietę pijącą, przedstawia to szczególnie niemiły widok, a prócz tego jedna jedyna kobieta pijąca może sprawić dużo złego swoim przykładem niedobrym, bo mężczyźni powołują się na to, że co wolno kobietom, to tem więcej im samym, a oprócz tego kobieta, nie mająca głębokiego wstrętu do trunków upajających, nie będzie umiała wychować dzieci na ludzi wstrzemięźliwych.

I dla tego to polecamy najgoręcej wszystkim naszym stowarzyszonym, aby przyświecały jaknajlepszym przykładem wszystkim, aby niezadługo nie

było ani jednej kobiety, która sięga do trunków alkoholowych.

Niestety istnieje taki niemądry przesąd pomiędzy ludźmi, że to trunki upajające wzmacniają siły człowieka. „Gdybym ja tak ', mówią tacy ludzie, „mógł dobrze zjeść na obiad i na kolacyę, tobym trunków nie używał i nie potrzebował. Ale gdy żołądek czczy, człowiek nie ma czasu zjeść ciepłego obiadu, pracuje daleko od domu, to wtenczas bez wódki by zginął, i wtenczas to trunki tylko podtrzymują jeszcze siły".

Jestto zapatrywanie z gruntu fałszywe i błędne. Trunki upajające nikomu siły nie dodadzą, bo nie zawierają żadnych części pożywnych, a za to osłabiają człowieka bardzo, bo zawierają truciznę, która się nazywa „alkohol", która przyjęta w większych dawkach może człowieka przyprawić o śmierć, co się też już nieraz zdarzało. I nawet tak jest, że kto jest dobrze odżywiony to mu alkohol tak nie szkodzi, jak temu, który nie ma sposobności nasycić się pożywną i ciepłą strawą.

Dlatego wy wszystkie, czytelniczki naszych pism i gazet, które o tem miałyście sposobność pouczyć się, wystrzegajcie się same trunków alkoholowych, a więc piwa, wina i wódki i namawiajcie wszsytikch znajomych, aby się wyrzekli trunków alkoholowych zupełnie.

Precz z kokluszem!

Któżby się go nie chciał pozbyć? Która matka nie wolałaby sama kaszleć przez kwartał cały, aniżeli z trwogą patrzeć na krztuszące się dziecko, któremu nieraz z wysiłku i krwi niteczki z tchawicy wypłyną.

Szkaradna to przypadłość.

Starzy Polacy dobrze nazwali ją krztuścem, a lud mówi o nim, że „cztery tygodnie przychodzi, cztery tygodnie trwa i cztery tygodnie odchodzi".

Dawna to dolegliwość. Po raz pierwszy pojawiła się u nas przed laty 335-ciu. Nikt nie wiedział, skąd choroba przyszła. Nagle zjawiła się ona wśród dzieci Paryża, jesienią, wtedy, gdy w Polsce od dwóch lat panował Stefan Batory.

Lekarze stanęli wobec zagadki. Napady kaszlu powtarzały się regularnie, co pięć godzin, więc kaszel ten nazwali „Pussis quintana", czyli kaszlem pięciogodzinnym. Ale nazwać chorobę łatwiej, niż ją wyleczyć; Francuzi nazywali ją kokluszem, bo od krztuszenia się dzieci czerwieniły się jak grzebień koguci.

W każdym razie zaraza ta wzięła się z powietrza, była nagminną, z latami słabła i wreszcie przeminęła.

Po latach osiemdziesięciu, kiedy to Stefan Czarniecki Szwedów z Polski był wypędził, koklusz znowu się zjawił, ale tym razem w Londynie, a wreszcie z Anglii przedostał się do wszystkich krajów lądu stałego i po dzisiaj gnębi istoty ludzkie.

Lekarstwa jednak na nią nie znaleziono żadnego; podawano tylko ulgi, jak zmiana powietrza, oliwa, okłady i tym podobne środki uśmierzające. Uczeni lekarze szukali jednak sposobu na zabicie tego potworku. Pewien lekarz genueński, dr. Maragliano, wynalazł wreszcie t. zw. serum czyli wyskok do zaszczepiania w krew ludzką, żeby organizm od kokluszu uchronić, tak samo jak wszczepiamy zarazki ospy czy błonicy, aby się zabezpieczyć od tej zarazy w stopniu gwałtownym nas zabijającej.

Teraz jednak dwaj francuscy uczeni, uczniowie uczonego Rouse (Rus), wynaleźli dobre serum antykrztuścowe, i wynalazek swój złożyli w akademii umiejętności.

A że Francuzi mieli już szczęście z Pasteurem i panią Curie Skłodowską, więc nowa limfa pewnie i tym razem okaże się lepszą od limfy Kocha.

Jest więc nadzieja, że nas trapić przestanie ta dokuczliwa zaraza, i że skoro dotąd nie chciała wracać tam, skąd przyszła, to teraz ją się gwałtem wypleni. Nasze matki mogą tedy lżej odetchnąć, bo już jedno zło mniej dzieciom naszym będzie zagrażało.

Precz z kokluszem!

Znaczenie 1-go października 1913 r. dla rzemieślniczek.

Wiadomo, że na 1-go października 1913 r. ustają pewne udogodnienia tak zwanego „czasu przejściowego" przy zdawaniu egzaminów rzemieślniczych. Od tego czasu wolno będzie zdawać egzaminy majsterskie w rzemiośle tylko tym, którzy mają poza sobą egzamin czeladniczy. Jeden tylko zachodzi wyjątek od tej reguły, a mianowicie na korzyść tych, którzy 1-go października 1908 r. już posiadali prawo kształcenia uczni, to znaczy, którzy do tego czasu skończyli 24-ty rok życia, przynajmniej przez 2 lata się uczyli i przez 5 lat kształcili uczni. Tym wolno będzie nawet po 1-szym października 1913 r. zgłosić się do egzaminu majsterskiego bez uprzedniego zdawania egzaminu czeladniczego.

Na mocy prawa z r. 1897 zdobywali prawo kształcenia uczni ci, którzy urodzili się przed 1-szym kwietnia 1884. gdy skończyli 24 rok życia i mieli przynajmniej 2-letnią naukę poza sobą.

Kto więc nawet 2 lat się nie uczył, musi po 1-szym października 1913 zdawać egzamin czeladniczy i majsterski, albo jeszcze teraz zgłosić się do egzaminu majsterskiego, jeżeli przynajmniej przez 5 lat samodzielnie pracował.

Tyczy to szczególnie rzemieślniczek, a więc krawcowych, modystek, fryzyerek, które dawniej rzadko tylko kształciły się przez całe 2 lata. Nie posiadają one nieraz żadnych dowodów swojej nauki i żadnych świadectw i dlatego narażają się na niejedne trudności, ale bądź co bądź prędzej jeszcze można liczyć na zwolnienie ich od niektórych warunków teraz, aniżeli po 1-szym października 1913 r.

Wobec tego rzemieślniczki powinny się pospieszyć, teraz przygotować się do egzaminu i zgłosić się w Izbie rzemieślniczej. Celem przygotowania kandydatek we wiadomościach teoretycznych (a więc nie w pracy fachowej) odbyło się kilka kursów, urządzonych przez Związek i Stowarzyszenia. O tych kursach napisał ktoś w jednej z gazet poznańskich, że nie odniosły pożądanego skutku, ale pomylił się rzetelnie z tem swojem twierdzeniem. Co chwila odbieramy listy z różnych stron od panien, które na mocy przytowania się w kursach poddały się egzaminom ze skutkiem pomyślnym. Wiadomości, które wkraczają w dziedzinę zawodu, np. kalkulacyi i towaroznawstwa udzielały osoby fachowe, n. p. pani Szuman, nauki o zabezpieczeniach udzielał kierownik poznańskiego biura porady prawnej p. Maćkowiak, tak że uczestniczki dużo skorzystać mogły i rzeczywiście skorzystały. Jedna z pań, która egzamin zdała, opowiadała nam, że koleżanka jej nie zdała egzaminu, ale wykazało się, że na kursie przygotowawczym nie była,

Związek dlatego ma zamiar urządzić jeszcze przed 1-szym października b. r. ponownie kurs przygotowawczy, a bliższe szczegóły ogłosimy w następnym numerze Gazety.

POŻEGNANIE.

Więc odjeżdżacie za lądy i morza,
Rzucając ziemię ojczystą na wieki?...
Nie straszno-ż wam to puszczać się w bezdroża?...
Do obcych ludzi, w kraj dziki, daleki?...

Więc odjeżdżacie od ojców i braci,
Zrywając węzły z rodziną i krajem?
Myśląc, że obcy kraj za to zapłaci,
Że nowa ziemia stanie wam się rajem?...

I nie żal wam to waszej czarnej ziemi,
Co was lat tyle żywiła, jak matka?
Nie żal tej wiosny z nocami cichemi,
Z pieniem słowiczem i zapachem kwiatka?...

I nie żal wam to ukochanej wioski,
Cmentarza, co się krzyżykami jeży,
Kościółka, gdzieście nieśli wasze troski,
Kiedy się dzwony ozwały na wieży?...

Rzucacie wszystko?... Jedźcież, zaślepieni,
Gdy rada szczera wstrzymać was nie może...
Przejrzycie kiedyś, duch wyrwie się z ziemi...
Wtedy — ojczyźnie powróć ich o Boże!...

Karol Hoffmann.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

Stowarzyszenie Pracownic pod wezwaniem M. B. N. P. w Poznaniu.

W niedzielę 22 czerwca odbyło się zwyczajne nasze zebranie, na którem miało towarzystwo sposobność powitać wicepatrona ks. kan. Grzędę. Zanim przystąpiono do porządku obrad złożyła p. przewodnicząca w imieniu całego stow. życzenia z okazyi imienin ks. wicepatronowi. Po zagajeniu i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania nastąpił wykład ks. wicepatrona na temat „Jubileusz Konstantynowski".

W komunikatach Zarządu oznajmiono stowarz., iż w 3-cią niedzielę lipca urządza towarzystwo wycieczkę do Olszaku, a w 4-tą niedzielę lipca odbędzie się wspólna Komunia św. o godz. 8-mej w kościółku Pana Jezusa.

Ks. wicepatron zapytuje się stow. czy też pilnie i chętnie czytają każdy numer „Gazety dla Kobiet". Potem dał dowody ile ponoszą straty nieraz ludzie ci, którzy do żadnego towarzystwa nie należą i z dobrych książek, gazet lub gazetki związkowej nie korzystają. Przy wnioskach bez uchwał, proponowano zaprosić panie z inteligencyi na zebranie, które łaskawie chciałyby przyjąć urząd pań radnych. Po wyjaśnieniu zapytań wygłoszono dwie ładne deklamacye i na tem zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Stow. Prac. Konfekcyjnych w Poznaniu.

Ostatnie posiedzenie plenarne Stow. naszego zagaił dnia 19-go czerwca Patron ks. kan. Lisiecki, witając na posiedzeniu obecnych gości. Protokół z ostatniego posiedzenia został przez sekretarkę Stow. odczytanym i przez zebrane stowarzyszone bez zmian przyjętym. Przewodnicząca, p. Wojtkiewiczówna, przedstawiła zgłaszające się do Stow. kandydatki oraz wstępujące nowe członkinie. Jedna z pań stow., p. Skrobalanka, wygłosiła bardzo interesujący wykład, za który dziękowało Stow. miłej prelegentce hucznymi oklaskami. Do wykładu na przyszłe posiedzenie zgłosiła się p. Lulkiewiczówna. Następny wykład łaskawie wygłosiła p. radna Stow. naszego pani dr. Rydlewska na temat „Zjazd Kobiet Polskich w Krakowie". Szanowna prelegentka w swoim wykładzie objęła system wychowywania dziecka w czasie przedszkolnym; do serca przemawiający temat wykładu przykuł uwagę słuchaczek, to też po skończeniu tego ostatniego burza oklasków zerwała się w sali na podziękę za serdeczne słowa wiary oraz nadziei na przyszłość dla naszego przyszłego pokolenia. W komunikatach zarządu oznajmia ks. Patron, iż wspólna komunia św. kwartalna przypada w dzień 6-go lipca, Msza św. rano o godz. 8-mej w kościele farnym. Następnie została wybraną przez głosowanie osobna komisya zabawowa, w skład której wchodzą następujące panie: Życzyńska, Rempulska M., Kowalakówna, Winterówna, Szkudlarkówna, Semrauówna, Bronisława i Stefania Górskie, Kościelniakówna i Skrobalanka. Po załatwieniu pytań ze skrzynki solwował ks. przewodniczący posiedzenie pochwaleniem Pana Boga o godz. 10-tej.

M. Adamska, sekr.

Stow. kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 28-go maja o godz. 8-mej wieczorem zagaił ks. Wicepatron w zastępstwie przewodniczącej zebranie. Po przeczytaniu protokółu odśpiewano pieśń „Na dolinie". Panna Anna Wysocka odpowiada ładnie opracowanym wykładem na pytanie z ostatniego zebrania „Kim jest Syrokomla" i daje jasny pogląd na życie i działalność literacką tegoż poety, podnosząc przedewszystkiem piękne jego sielanki, w których nam daje wierny obraz doli i niedoli ludu wiejskiego. Ks. Wicepatron dziękuje prelegentce i zwraca się do stowarzyszonych z prośbą, aby wykład p. Wysockiej służył jako wzór i aby się z grona stowarzyszonych jak najwięcej zgłaszało do wykładów, bo tylko wtenczas Towarzystwo się będzie rozwijać i służyć celowi. Ks. Wicepatron oznajmia, że zabawa latowa odbędzie się dla ważnych przeszkód dopiero 20-go lipca z współudziałem Tow. Robotników, które tego dnia obchodzi 10-letni jubileusz swego istnienia. Ładne deklamacye wygłosiły stowarzyszone Kaźmierczak, Nowak i Czechowska. Po odśpiewaniu kilku pieśni zakończył ks. Wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Zofia Perlińska, w zast. sekretarki.

Stow. kobiet pracujących „Zgoda" w Inowrocławiu.

Dnia 3-go b. m. o godz. 8¼ wieczorem w ochronce odbyło się zebranie zwykłe Stowarzyszenia naszego przy licznym udziale członkiń. Po zagajeniu przez ks. wicepatrona odczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który został bez zmiany przyjęty. Następnie przystąpiono do przyjęcia 3 kandydatek, poczem wygłosiła stowarz. Dzioch odczyt na temat „Jaki ma być charakter i jaką cnota kobiety", po którym wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusya. W komunikatach zarządu oznajmia ks. wicepatron stow., iż nabożeństwo niedzielne dla Stow. odbywać się odtąd będą jak dawniej w kościele P. Maryi. W dalszym ciągu następuje obór przez głosowanie drugiej radnej, który jednakowoż nie doszedł do skutku i przekazany został zarządowi do ostatecznego załatwienia. Tak samo cofnięto do przyszłego zebrania propozycyę zabawy latowej. Odczytała następnie przewodnicząca list

p. Nowakowskiej, w którym ostatnia dziękuje Stowarzyszeniu za śpiew nad grobem panny Modrzejewskiej. Przy końcu zadeklamowała stow. Piernikówna z zrozumieniem nader piękny i wzruszający wiersz „Pożegnanie więźnia“, za który podziękowano deklamatorce hucznymi oklaskami. Po odśpiewaniu kilku pieśni solwował ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga. Cześć pracy!

J. Kwiatkowska, sekrtarka.

Stow. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 25-go maja odbyła się zwyczajne zebranie towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5-tej po południu w ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto, ogłoszono nowych członków. W komunikatach zarządu omawiano sprawę schroniska i dalszych kursów praktycznych. Nabożeństwa wieczorne w każdą 2-gą niedzielę miesiąca odbywać się będą odtąd w kościele P. Maryi. Dalej omawiano sprawę urządzenia wycieczki. Po tych komunikatach przypomina ks. wicepatron stowarzyszonym odwiedzenie kościoła, aby mogły przystąpić w lipcu do spowiedzi i wspólnej komunii św. jubileuszowej. W końcu zebrania miała p. radna Bekerowa wykład „O stowarzyszeniu katolickiej Opieki Dworcowej w Poznaniu“, które wzięło sobie za zadanie zaopiekować się kobietami podróżującemi, szukającemi pracy. Stowarzyszenie to wysyła panie opiekunki lub urzędniczkę swą na każdy pociąg; zadaniem tychże jest uważać na młode podróżujące, udzielać rad i wskazówek, a w razie potrzeby umieszczać w schronisku dla kobiet przy ul. Wrocławskiej 4. Mówczyni zachęca do popierania tego Towarzystwa nabyciem małych obrazków z uwagami dla młodych dziewcząt. Odpowiedzi na zapytania z skrzynki zapytań odłożono na późniejsze zebranie. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek.

M. Mazurkówna, sekretarka.

Stow. pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Starołęce.

Dnia 12-go czerwca 1913 r. odbyło się zebranie, które zagaił patron ks. Grzęda, podając porządek obrad. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przystąpił ks. patron do wygłoszenia wykładu na temat „Historya Polska w poszczególnych epokach“. Ks. prelegent w pięknym swym wykładzie zachęca wszystkich do pilnego czytania historyi naszej i wykazuje, że jest to obowiązkiem każdej Polki. W dyskusyi nad wykładem nikt nie zabiera głosu. Następnie odśpiewano na cześć Skargi „Miłość rodzi zgodę“. W wolnych głosach uchwalono 10 mk. na zakupienie książek, oraz urządzenie wycieczki do Kórnika w trzecią niedzielę lipca. Wycieczka ma wyruszyć o godz. 3¾ z Starołęki. Ponieważ sprawa majątkowa z towarzystwem poznańskiem nie jest dotychczas załatwioną, postanowił ks. patron ostatecznie sprawę tę uregulować na niedzielnem zebraniu towarz. poznańskiego. W skrzynce zapytań znajdowały się 4 zapytania, na które ks. patron dosadnio odpowiedział. Po wyczerpaniu porządku obrad solwował ks. patron zebranie. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Owińskach.

Zebranie Stowarzyszenia w Owińskach odbyło się w niedzielę, dnia 6-go lipca pod przewodnictwem miejscowego proboszcza i patrona ks. Wilińskiego. Po zagajeniu zebrania przemawiał ks. Grzęda, sekretarz generalny Związku kobiet pracujących, o celach i zadaniach stowarzyszeń kobiecych, zwracając szczególnie uwagę obecnych na to, że pomiędzy mężczyznami praca w towarzystwach odbywa się dawno, że pamiętają o kobiecie Niemcy, którzy ustanawiają dla nich szkoły fachowe, gospodarcze. U nas dopiero w początkach pozostaje ta praca, co zmienić się powinno jaknajprędzej, gdyż dopiero wtenczas kobieta będzie mogła dobrze spełniać tak rozliczne obowiązki w rodzinie i społeczeństwie. Wszystkie zebrane przyrzekały, że będą pilnie wypełniać obowiązki w Stowarzyszeniu, a po załatwieniu spraw bieżących ks. prob. Wiliński solwował zebranie.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Obrzycku.

Kowarzystwo kobiet pracujących „Skarga“ odbyło w niedzielę, dnia 29-go czerwca swe miesięczne zebranie. Stowarzyszone, przepełnione radosnem uczuciem, iż przybył wielce oczekiwany sekretarz jeneralny ks. kan. Grzęda, stawiły się licznie. Po zagajeniu i przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania zaśpiewano „Hej Siostry pracownice“, poczem nastąpił referat czcigodnego ks. sekretarza jen., który omawiał bardzo jasno i obszernie cele Towarzystwa; korzyści jakie nam ono daje jak n. p. Gazetę dla kobiet, którą powinniśmy regularnie i z rozwagą czytać, dalej, poradę prawną, przedewszystkiem zaś, daje nam oświatę, która jest nam niezbędnie potrzebna. W dalszym ciągu mówił ks. sekretarz o pracy innych narodów, jak Niemców i pobratymczych nam Czechach i o smutnym położeniu sióstr naszych w Galicyi. Wspomniał o stosunkach członkiń wobec Towarzystwa, iż powinny tworzyć niejako jedną rodzinę i wspólnie pracować nad rozwojem i dobrem Towarzystwa. Po wyczerpaniu referatu nastąpiły deklamacye, wygłoszone przez pp. Augusiak, Bydałek, Kuklę i Koszudę, poczem ks. wicepatron jako przewodniczący podziękował w serdecznych słowach w imieniu Towarzystwa czcigodnemu ks. sekretarzowi za łaskawe przybycie i piękny pouczający wykład. Zabrał jeszcze głos pan Mateusz Erenc, dziękując także z swej strony za życzliwość nam okazaną i wzniósł okrzyk na cześć ks. sekretarza jeneralnego, poczem zakończono zebranie, które pozostanie długo miłem dla nas wspomnieniem i da Bóg przyczyni się do rozwoju Towarzystwa. M. P.

Stowarzyszenie włościanek w Gembicach.

Dnia 15-go czerwca założone zostało w Gembicach w powiecie mogileńskim, kółko włościańskie dla kobiet. Powstało ono za inicyatywą p. Szumlańskiego z Kątnego, prezesa kółka włośc. Zaproszona przez niego pani dr. Zakrzewska z Mirasłowic, znana pracownica na polu społecznem i założycielka pierwszego kółka włośc. dla kobiet na Kujawach, zagaiła zebranie. W przemowie swej wskazała na cel takich kółek i na korzyści, jakie powstają przez zrzeszanie się w towarzystwach. Tak umiała serdecznie zachęcić, że wszystkie zebrane kobiety zapisały się na członków i powpłacały zaraz wpisowe i składkę. Obiecały także namówić swoje sąsiadki i znajome, nieobecne w niedzielę na zebraniu, ażeby przystąpiły do nowo założonego kółka. Przyrzekły także uroczyście, że będą gorliwie uczęszczały na zebrania. Następne naznaczono na 20-go lipca. Nowemu Stowarzyszeniu życzymy z całego serca, ażeby się rozwijało pomyślnie.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Lipiec.)

17-go 1) o 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 2) o 8 stow. prac. konf.

20-go 1) o 6 stow. „Oświata i Praca“ par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o 4 stow. kob. prac. w Kościanie; 5) stow. kob. prac. w Niechanowie.

22-go 1) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) stow. prac. przemysł. parafii katedralnej.

27-go 1) o 3 stow. prac. M. B. N. P. w Poznaniu; 2) o 4½ stow. kat. służby żeńskiej; 3) o 5 stow. „Jedność“ w Inowrocławiu; 4) o 4 stow. kob. prac. w Ostrowie; 5) o 5 stow. kob. prac. w Tarnowie; 6) o 3½ stow. „Zjednoczenie“ w Szamotułach; 7) stow. kob. prac. w Obrzycku.



Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

„Asan" działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

Nowość! Nowość!

Dla bibliotek towarzystw

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.: (1554)

Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet"

Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.

Gorsety damskie.

Gorsety

w modnych fasonach frakowych i Directoir 0.95, 1.50, 2.50, 3.50, 3.75, 4.50 do 11.00 mk.

Gorsety

= prawdziwe paryzkie =

marka à la Sirene

pięknie wykonane

znakomity krój

9.75, 12.00, 15.00 do 25.00 marek.

Gorseciki

dla dziewcząt

Podstaniczki

Ochraniacze gorsetów.

Podwiązki

PRZEPASKI

i wkładki hygieniczne.

K. Ignatowicz, Poznań

Stary Rynek 65—69.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach Związkowych:

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Ostrów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
Poznań, Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
Poniec, Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

Marysiu powróć!

Państwo ci przebaczą!
Szkoda, którąś wyrządziła w bieliźnie
Już się nie powtórzy, gdyż od dziś
prać będziemy tylko

mydłem Regera!



Żądajcie cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8

Założ. 1880.



J. POPŁAWSKI, Poznań, św. Marcin 26

poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

Polska fabryka

oznak i medali.

Jest tylko jedna w Niemczech.

Adr. **J. Pendowski**

Poznań, ulica Gołębia 4.
Posen, Taubenstr. 4.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.